



**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Zanim umarł na nim Jezus, krzyż znaczył tylko jedno – śmierć. Odkąd Zbawiciel uczynił go swoim tronem i sposobem na wszelkie zło, nie tylko naszego świata, ale całego kosmosu, w tajemniczy sposób krzyż znaczy – życie. I to życie w niepojętej pełni znaczenia tego słowa. Dlatego zapraszamy do stanięcia wobec tego drzewa bez strachu i tchórzostwa (str. III, IV i V)

ZA TYDZIEŃ

- ŚWIĘCI NARKOMANI – wspólnota Cenacolo
- O tym, jak nasza młodzież ewangelizuje w innych diecezjach – MAGIS Z KŁODZKA
- ANONIMOWI ALKOHOLICY przed Bogiem – rekolekcje w Zagórzu

Konferencja Dziekanów Diecezji Świdnickiej

Z troską o kapłanach

Ks. bp Ignacy Dec rozmawiał z dziekanami o formacji stałej księży

Kościół kładzie bardzo mocny akcent na konieczność ustawicznego rozwoju kapłanów – w sferze duchowej oraz intelektualnej. W naszej diecezji za to pole działania jest odpowiedzialny ks. infułat Kazimierz Jandziszak. 13 marca, podczas konferencji dziekańskiej, została przedstawiona propozycja kształtu formacji permanentnej kapłanów naszej diecezji.

Temat przewodni spotkania księży dziekanów z księdzem biskupem został podjęty już podczas Mszy świętej. Przewodniczył jej ks. bp Ignacy Dec, koncelebrowali dziekani i pracownicy kurii, a homilię wygłosił ks. bp Andrzej Siemieniecki z Wrocławia.

W słowie skierowanym do zebranych w katedrze podkreślił, że augustiańskie wskazanie „Dla was jestem biskupem, z wami jestem chrześcijaninem”



KS. ROMAN TOMASZCZUK

wciąż bardzo trafnie definiuje miejsce kapłana we wspólnocie wierzących. Oznacza to, iż duchowość kapłańska i innych wiernych ma ten sam fundament, ponieważ we wszystkich wierzących działa ten sam Duch Święty, obecny w nich poprzez sakrament chrztu świętego.

Praktycznie oznacza to, iż dbałość o kapłaństwo domaga się: wiary (w tym postulacie jest

Celem i sensem wiary, także księdza, jest osobista relacja z Bogiem – mówił ks. bp Andrzej Siemieniecki

zawarty nakaz intelektualnego zgłębiania treści objawionych), celebracji (kapłan nie tylko ma sprawować sakramenty, ale sam nimi żyć) oraz życia moralnego zgodnego z doktryną wiary. – Wszystko to pod jednym warunkiem: że zostanie rozjarzone blaskiem żywej i osobistej relacji z Bogiem żywym i prawdziwym – podkreślił bp Siemieniecki.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

MINISTRANCI NA START!



Strzegom będzie pierwszym miastem, które przyjmie (od 30 kwietnia do 2 maja br.) Parafiadę Grup Ministranckich, przygotowywaną przez Diecezjalne Duszpasterstwo LSO. – Strzegomianie oczekują ministrantów z wielką serdecznością. Mieszkańcy i władze miasta są nam bardzo przychylni – podkreśla ks. Jarosław Żmuda, organizator parafiady. Zawody ministrantów będą połączone z II Pielgrzymką Ministrantów Diecezji Świdnickiej. Organizatorzy liczą na udział drużyn ministranckich z terenu całej diecezji. Proboszczowie będą dysponować pełną informacją na temat parafiady. Można ją także uzyskać na stronie www.diecezja.swidnica.pl. Termin zgłaszania udziału w pielgrzymce upływa 10 kwietnia.

Ministranci już powinni rozpocząć przygotowania do swojej parafiady

Konkurs o gminie



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Dzieci z SP w Grodziszczu podczas konkursowej prezentacji

WITOSZÓW DOLNY. Z inicjatywy Urzędu Gminy Świdnica 10 marca odbył się I Gminny Konkurs „Moja Gmina Świdnica”. Dzieci ze szkół podstawowych z Pszenna, Lubachowa, Lutomi, Grodziszcza, Witoszowa, Mokrzeszowa i Bystrzyca oraz gimnazjaliści z Pszenna, Witoszowa i Lutomi rywalizowali o nagrody wójta gminy – T. Mazurek, przewodniczącego Rady Gminy – W. Maliszka oraz dyrektor

Gminnego Zespołu Oświaty – J. Generowicz. Konkurs miał trzy etapy: prace plastyczne, część artystyczna i test ze znajomości samorządu gminnego oraz miejsc i wydarzeń związanych z gminą. Ważnym motywem prac konkursowych były zabytki i wydarzenia religijne. Wśród szkół podstawowych najlepsza okazała się SP z Mokrzeszowa, a spośród gimnazjów największą ilość punktów zdobyła szkoła z Witoszowa Dolnego.

Szybciej z dowodami

ŚWIDNICA. Ci, którzy mają dowody osobiste wydane w latach 1992–1995 powinni je wymienić do 31 grudnia 2006 r. Zaś od 1 stycznia do 31 grudnia 2007 będą wymieniane dowody wydane w latach 1996–2000. Obecnie jeszcze wiele osób posługuje się starymi dowodami (przykładowo w Świdnicy jest ich 22 tys.). Wymiany dokumentu nie warto odkładać na ostatnią chwilę, gdy trzeba będzie

czekać w dużych kolejkach w urzędach. – Również Centrum Personalizacji Dokumentów w Warszawie, gdzie drukowane są dowody, nie będzie mogło wydawać ich od razu – wyjaśnia Wiesław Pietrzyk, dyrektor Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Miejskiego w Świdnicy. – Sprawa jest ważna także dla instytucji, które unikną odsyłania swoich klientów z tego powodu, że nie mają ważnego dokumentu.

Niecałe dziesięć miesięcy pozostało na wymianę dowodów osobistych wydanych w latach 1992–1995.



DOROTA BAREJA

Rocznica śmierci Papieża

WAŁBRZYCH-ŚWIDNICA. Znamy już niektóre szczegóły obchodów 1 rocznicy śmierci Jana Pawła II. Na spotkaniu w wałbrzyskim ratuszu Komitet Organizacyjny ustalił, że 7 kwietnia o godz. 17.00 na stadionie przy ul. Ratuszowej odbędzie się Msza św. pod przewodnictwem bpa Ignacego Deca. Po Eucharystii odbędzie się pielgrzymka na Górę Chelmiec. Msza będzie głównym, ale nie jedynym punktem obchodów. Zostanie między innymi wydana książka zawierająca relacje wałbrzyszan z dramatycznych dni kwietnia ubiegłego

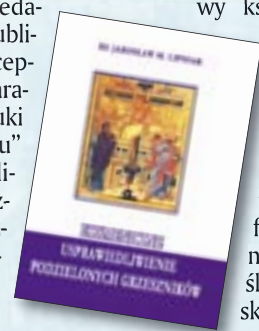
roku. Przedstawiciele „Civitas Christiana” zaproponowali także zorganizowanie wystawy zdjęć z Mszy 7 kwietnia 2005 r., która byłaby eksponowana w wałbrzyskich parafiach. W Świdnicy natomiast już 31 marca odbędzie się papieska droga krzyżowa ulicami miasta (z Osiedla Młodych do katedry). 1 kwietnia w parafii pw. Andrzeja Boboli przez cały dzień trwać będzie papieskie modlitewne Jerycho Różańcowe. 2 kwietnia o 20.00 na Rynku miasta świdniczanie pod przewodnictwem ks. bp. Ignacego Deca będą celebrować Eucharystię.

Usprawiedliwienie w teologii

KOLEJNY TOM BIBLIOTEKI DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ

jest już w sprzedaży. Tym razem publikacja dotyczy recepcji „Wspólnej deklaracji w sprawie nauki o usprawiedliwieniu” w teologii katolickiej. Autorem książki pt. „Ekumeniczne usprawiedliwienie podzielonych grzeszników”

jest ks. dr Jarosław M. Lipniak. W przedmowie do rozprawy ks. profesor dr hab.



Bogdan Ferdek napisał między innymi: „Zakończenie pracy zestawia wnioski, które wydają dobre świadectwo autorowi. Nie tylko referuje on poglądy innych, ale twórczo myśli. Dlatego jego wnioski są oryginalne”.

Gimnazjalna klasa integracyjna

ŚWIDNICA. Od nowego roku szkolnego w Gimnazjum nr 2 ma zostać otwarta pierwsza w Świdnicy gimnazjalna klasa integracyjna. Jest już gotowy podjazd dla osób niepełnosprawnych. Na wakacje zaplanowano likwidację kolejnych barier architektonicznych, m.in. budowę windy oraz remont toalet. Prace pochłoną 325 tys. złotych. Już dziś szkoła czeka na zgłosze-

nia rodziców, którzy chcieliby, aby ich pociechy uczęszczały do tej klasy. Wymagane jest zaświadczenie z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, które uprawnia do takiej nauki. Zainteresowani gimnazjalną klasą integracyjną mogą zgłaszać się w Gimnazjum nr 2 (ul. Ofiar Oświęcimskich 30), tel. (74) 640-62-40. W Świdnicy klasy integracyjne działają już w Szkole Podstawowej nr 1.

Jak walczyć z narkomanią

W POWIATOWYM CENTRUM POMOCY RODZINIE w Świdnicy odbyło się spotkanie szkoleniowe rodzin zastępczych. Jego uczestnicy mogli dowiedzieć się między innymi o problemach dzieci

z narkotykami. Mówiono także o powodach, dla których młodzi ludzie sięgają po alkohol i środki odurzające, czy i jak można ograniczyć ryzyko uzależnienia. Spotkanie miało charakter otwarty.

Słowo naszego Biskupa

PAMIĘTAJĄC SYBIR (II)



Wobec dzisiejszych zagrożeń po pierwsze – winniśmy nie ustawać w modlitwie. Słyszymy dziś w Ewangelii o Chrystusie: „Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił” (Mk 1,35). Przeżywamy więc wszystko przed Panem Bogiem, także chwile cierpienia i rozgoryczenia. Niech nas zachęca do tego przykład biblijnego Hioba. Po drugie – kierujemy się w życiu Bożym prawem i chrześcijańskim sumieniem. Nośmy w sobie przekonanie i dzielimy się nim, że warto zawsze słuchać Pana Boga. Nie bójmy się mówić o Bogu w naszych rodzinach. Rozmawiajmy o Nim z dziećmi. Naśladujmy Apostoła Pawła, którego słowa dziś przyjęliśmy: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii... Wszystko zaś czynię dla Ewangelii, by mieć w niej swój udział” (1 Kor 9, 16b.23). Po trzecie – nie żyjemy w postawie ciągłego narzekania. Nasi praojcowie, których dziś wspominamy, mieli o wiele więcej cierpień i bolesnych doświadczeń. Przeżywamy wszystko przed Panem Bogiem, wiedząc, że czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać. Po czwarte – nie dajmy się podzielić. Ostatnio w lewicowych mediach nagłaśniana jest przez niektórych polityków teza, że Kościół w Polsce jest dziś podzielony na „Kościół toruński” i „Kościół łagiewnicki”. Nie dajmy się zwieść tym insynuacjom. Po piąte – nie zapominajmy, że Chrystus jest dzisiaj naszym lekarzem. On nie wycofał się z historii. On jest także z naszym pokoleniem i czyni to samo, co czynił ongiś.

Z homilii 5 lutego r.

Kto pomagał ks. Radeckiemu w odkrywaniu kalwarii?

Kamienie, które ożyły

Miałam zająć się stroną techniczną, związaną z tworzeniem książki: dowieźć autora na miejsce, zrobić zdjęcia. Nie przypuszczałam, że przez tę pracę Droga Krzyżowa, której dotąd unikałam, stanie się dla mnie jedną z ulubionych modlitw – Aneta Białek z Dzierżonowa wspomina pracę przy dwutomowym wydaniu o kalwariach „Z Chrystusem Ukrzyżowanym” ks. Aleksandra Radeckiego.

Pomysł na powstanie książki zrodził się przed 2001 r., gdy ks. Aleksander odkrył, jak wiele jest wolno stojących dróg krzyżowych na terenie ówczesnej diecezji wrocławskiej.

– Chciałem sprawić, by ludzie dowiedzieli się, gdzie one leżą, zachęcić do opieki nad nimi i rozpoczęcia na nich modlitw – wyjaśnia.

Przez lasy i śniegi

– O położeniu kalwarii dowiadaliśmy się od znajomych (szczególnie pomogli Stanisław Jastrzębski, „tropiciel” kalwarii na Dolnym Śląsku, i Dorota Staniszevska, nauczycielka i terapeutka z Wałbrzycha), wspólnot modlitewnych; szukaliśmy przez prasę, radio, telewizję – mówią.

W terenie nierzadko spędzali cały dzień: trzeba było dojechać, poczekać na lepsze oświetlenie do zdjęć, a czasem przez kilka godzin szukać kapliczek ukrytych w lesie i niekiedy zdewastowanych tak, że trudno je było zauważyć.

– W Wójtowicach, chociaż zaparkowaliśmy 100 m od kalwarii, przeszliśmy trzy razy tam i z powrotem, zanim ją znaleźliśmy – wspomina pa-



ANDRZEJ NIEDZIELNY

ni Aneta. – W Porębie przedzieraliśmy się przez śnieg i prosiliśmy w leśniczówce, by pokazano nam drogę. Minęło pół dnia, zanim zorientowaliśmy się, że ślupy rozrzucone pomiędzy drzewami to pozostałości po drodze krzyżowej...

Tutaj nic nie znajdziecie

Przez cztery lata przygotowań do wydania książki, pani Aneta i ks. Radecki odkrywali różne kalwarie: Nową Jerozolimę w Wambierzycach, zadbane drogi krzyżowe przy kościołach i klasztorach, kapliczki lub krzyże zagubione w lesie i górach. Niekiedy odnowione (jak ta „najbardziej optymistyczna” na Górze Wszystkich Świętych w Nowej Rudzie Słupcu, odbudowana po tym, jak skazano ją na śmierć, wkreślając nawet z rejestru zabytków) lub zniszczone, zapomniane przez wierzących (gdy pytali o drogę do kalwarii w Batorowie koło Szczytnej, usłyszeli, że tam są tylko dzikie zwierzęta i złoczyńcy...).

Zdarzało się, że położenia stacji nie potrafił wskazać ani

Aneta Białek (ekonomistka, kancelistka z parafii św. Jerzego w Dzierżonowie) i ks. Aleksander Radecki (ojciec duchowny WSD we Wrocławiu) pokazują wydane w 2001 (I tom) i 2006 r. (II tom) książki z rozważaniami i informacjami o kalwariach diecezji wrocławskiej i świdnickiej.

miejscowy listonosz, ani proboszcz.

Droga, jak prawdziwa

– Wędrując od stacji do stacji, odkrywałam, że podążanie drogą krzyżową nie jest tak trudne, jak mi się wydawało – mówi Aneta Białek. – Przyglądałam się, robiłam zdjęcia i nagle okazywało się, że te kamienie zaczynają żyć w środku mnie, że „widzę” mękę Jezusa, moje życie...

– Kalwarie, które widzieliśmy, zapadają głęboko w serce – dodaje. – Na przykład ta w Sadach Górnych, wybudowana przez miejscowego proboszcza Kazimierza Piwowarczyka ze zniszczonych kamieni nagrobnych. Każda ze stacji jest inna, w każdą włożono mnóstwo pracy.

– Wrażenie staje się jeszcze większe, gdy przypominam sobie, jak jej wykonawca przyszedł kiedyś do mnie ze stłuczoną nogą – dodaje ks. Radecki. – „Wiesz, przy VI stacji kamień mi na nią spadł” – mówi. Następnym razem, gdy go widziałem, nie ruszał ręką. „XI stacja” – wyjaśnił. To było jak prawdziwa droga krzyżowa...

DOROTA BAREŁA

Sonda

MOJE ŻYCIE,
MOJA ŚMIERĆ

MIECZYSLAW LINARD, 78 LAT,
OJCIEC JADWIGI



– Cenię sobie bardzo wysoko wartość życia. Ponieważ jestem człowiekiem mocnej wiary, nie miałem wątpliwości, że córka przeżyje. Dzięki tej chorobie przestałem bać się szpitala (wcześniej nie potrafiłem odwiedzić swojej hospitalizowanej matki). Doszedłem do przekonania, że śmierci się nie boję. Jestem na nią przygotowany. W tej sprawie polecam się mojemu Aniołowi Stróżowi – on jest niezawodny.

URSZULA GALICKA, 35 LAT,
NAUCZYCIELKA,
MATKA MATEUSZA I JAKUBA



– Gdybym otarła się o śmierć, na pewno zmieniłoby się moje życie. Zyskałabym świadomość daru, jakim ono jest – daru od Boga. Pomogłoby mi to w ustawieniu na nowo życiowej hierarchii wartości. Dzisiaj zbyt mocno absorbuje mnie praca. Cierpi na tym rodzina. Nie znajduję czasu dla niej, a ona mnie tak bardzo potrzebuje. Na pewno dziwne jest to, że potrzebowałabym tak mocnego doświadczenia, by znaleźć siłę do uporządkowania życia...

DARIUSZ PRUGAR, 12 LAT, UCZEŃ



– Boję się swojej śmierci. Zależy mi na tym, by żyć. Jakbym musiał umrzeć, to bym poszedł do spowiedzi. Najbardziej szkoda by mi było, że muszę odejść od swojej rodziny. Na pewno dużo bym płakał i modlił się, żeby Bóg mi w jakiś sposób pomógł.

Nowe, nie zna

Kiedy usłyszała wyrok,
była spokojna niczym
biblijny Hiob: **Bóg dał,
Bóg wziął, niech
Imię Pańskie będzie
błogosławione.**
Miara się przebrała,
gdy wobec śmierci stanęła
jej siostra.

tekst i zdjęcia:
**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

Wydaje się to takie proste i niemal szablonowe: najpierw życie tak jakby śmierci nie było. Potem choroba czy wypadek, cudowne ocalenie i nagle olśnienie mądrością, żeby „spieszyć się kochać ludzi, bo tak prędko odchodzą”, że „życie jest takie kruche, nie mogę go zmarnować” itp. W mediach, po głośnych katastrofach, często można usłyszeć z ust ocalałych takie lub podobne wyznania. Co dzieje się potem?

Codziennosc okazuje się bardziej skomplikowana.

Po skończeniu polonistyki

zaangażowana w życie parafialne i wspólnotowe Jadwiga Linard była otwarta na pełnienie woli Bożej. Rozumiała bardzo dobrze, że kochający Bóg pragnie ludzkiego dobra. Nie tylko nie potrafi nas skrzywdzić,



ale w swym miłosierdziu uczyni wszystko, byśmy byli szczęśliwi. Tak obiecywał Jezus.

W 1998 roku po raz pierwszy w życiu wyznaczyła Panu Bogu termin działania. Zależało jej na ostatecznym rozwiązaniu sprawy spełnienia swego marzenia: wyjazdu na Ukrainę. Nosiła się z tym zamiarem od dawna: pojechać tam, by żyć z ludźmi ich codziennością. Bóg nie zawiódł. Dał jednoznacznie odpowiedź: Jedź! Na ten czas to twoje miejsce!

Pracując wśród Ukraińców i Polaków, szybko przekonała się, że rzeczywiście to jej miejsce. Uczyla dzieci i dorosłych języka i kultury polskiej. Ale jednocześnie odkrywała i chłonęła atmosferę dawnych kresów Rzeczypospolitej – ojcowizny swoich rodziców. – Po raz pierwszy w życiu tak namacalnie przekonywałam się, że pełnię wolą Bożą. Wszystko, co się działo, utwierdzało mnie w pewności: to jest to! – wspomina Jadwiga.

e się o śmierć – ile zmienia w życiu?

nczy – bez krzyża!



– Nie pytałam Boga, dlaczego to ja choruję. Bardziej mnie interesowało, dlaczego przeżyłam. Co mam robić dalej? – wyznaje Jadwiga Linard

teraz dociera do mnie, co się wówczas działo w moim umyśle i sercu – kobieta nie ukrywa emocji, że łąkami w oczach kontynuuje: – Pamiętam dobrze, że gdy we Wrocławiu ogłoszono mi diagnozę, że to białaczka szpikowa, zawałił się mój świat, bo nie mogłam wrócić na Ukrainę. Fakt, iż choroba skazywała mnie na śmierć za trzy lata, przyjąłam spokojnie. Żałowałam tylko miłości tamtych ludzi, tej, którą tak hojnie mnie obdarowali.

Jak to możliwe,

by młoda kobieta tak spokojnie przeżywała śmiertelne zagrożenie? – Śmiało mogę powiedzieć, że Bóg mnie na to doświadczenie przygotował. Wiele spraw, słów, poruszeń serca budowało we mnie otwartość na Bożą wolę. Najważniejszy okazał się tu Gierek. Chłopak skazany na powolną śmierć przez stwardnienie rozsiane. To, jak on przeżywał swoją chorobę, prowokowało do pytań: co zrobiłabym na jego miejscu? – Jadwiga wraca do wspomnień, kiedy przez kilka lat z przyjaciółmi opiekowała się Eugeniuszem Gabrysiem. Mężczyzna zmarł dwa lata temu.

Shansa na życie

dla Jadwigi zrodziła się wraz z wiadomością, że jej siostra może być dawcą szpiku. Ruszyły przygotowania do przeszczepu. Czas spędzony w klinice to trudne doświadczenie nie tylko własnej słabości, ale

także prawdy o kruchości życia w ogóle.

Wśród chorych szybko łączyły się bliskie znajomości, wręcz przyjaźnie. Dlatego tym trudniej było znieść śmierć tak wielu wokół. Jadwiga nadal pełna Bożego światła, dzieliła się Dobrą Nowiną. Niosła chorym pokój i próbowała w nich ocalać lub wskrzeszać nadzieję.

Przeszczep zakończył się sukcesem. Powoli wracała do zdrowia. Pełna entuzjazmu i radości miała nowe pomysły związane z niesieniem pomocy ludziom, tak jak ona naznaczonym śmiertelną chorobą. Bóg miał wobec niej jeszcze jakieś plany. – Nie pytałam Go, dlaczego to ja choruję. Bardziej mnie interesowało, dlaczego przeżyłam. Co mam robić dalej? – wyznaje.

Cios nokautu

został zadany w chwili, gdy okazało się, że zagrożone jest życie siostry. – Dwa lata po moim powtórnym narodzeniu, choroba siostry prawie mnie zabiła. Wiadomość ta była tak druzgocąca, że wpadłam w depresję. Właściwie całkiem niedawno powróciłam do wewnętrznej równowagi – opowiada. – Cierpienie siostry wyzwoliło we mnie wiele pytań, z którymi nie zmierzyłam się podczas swojego doświadczenia. Wola Boga przestała być dla mnie tak oczywista. Najtrudniejsza do zniesienia była kwestia: czy ja się jakoś przyczyniłam do choroby siostry? Miałam Bogu za złe, że tak się to wszystko potoczyło – przyznaje. – Dzisiaj jest już inaczej. Jestem pogodzona z wydarzeniami w naszej rodzinie. Akceptuję to, jak jest – kończy.

Życie jest bezcennym darem

– rozumieją to ci, którzy prawie je stracili. Jednak ofiarowane na nowo, nie staje się automatycznie piękniejsze czy łatwiejsze. Wciąż podlega tym samym próbom. Jadwiga mówi wprost: – Nie stałam się lepszym człowiekiem. Podczas codziennych zajęć nie mam świadomości, że tego „dzisiaj” mogło nie być.

Zatem? Krzyż nie przestaje towarzyszyć tym, którym dano drugą szansę. Bramy nieba mają wciąż jego kształt, a droga do nich prowadząca jest drogą krzyżową – nawet jeśli została wielokrotnie przedłużona. ■



MOIM ZDANIEM

KRYSZYNA LINARD

matka Jadwigi

Jadwiga wiedziała, że to, co Bóg dopuszcza, człowiek ma siłę udźwignąć. Sama nas o tym przekonywała! W swojej chorobie tak jak i przed nią, wciąż była naszym rodzinnym słońcem – tak ją nazywaliśmy od dzieciństwa. Nasza spontaniczna reakcja na chorobę córki to apel do rodziny i znajomych: módlcie się za Jadwigę. Odzew był natychmiastowy. To nas bardzo podtrzymywało na duchu. Wiem, że gdyby nie wiara w Boga, nie poddałabym się tej próbie. Pan Bóg się ulitował nad nami i dał Jadzi życie. Miłość do niej jest taka sama, ale jej obecność jest dla nas darem Boga.

Po dwóch latach pracy, podczas kolejnych wakacji, tuż przed powrotem do świata spełnionych marzeń, zrobiła sobie badanie krwi. Mama była zaniepokojona bólami kostnymi. Wtedy nikt nie przypuszczał najgorszego.

Wyrok został ogłoszony

pod koniec sierpnia. – Kiedy wracam do tamtych wydarzeń – wyznaje Jadwiga – dopiero

Józef Jęcki ze Świdnicy

To nie praca, to powołanie

Święty Józef w naszych czasach byłby z całą pewnością kościelnym.

– Wieczorem, kiedy kończyliśmy dzień, Józio brał obrazek św. Józefa, ten, co go dostał od swojej mamy, i Matkę Boską Nieustającej Pomocy (to jego pamiątka z Pierwszej Komunii) i zaczynaliśmy pacierze – wspomina Zofia, żona pana Józefa, kościelnego z parafii św. Andrzeja Boboli w Świdnicy. – Oni przez całe nasze życie prowadzili nas do Boga.

Oblubieniec

Kiedy zaczynała się wojna, miał iść do szkoły. Hitlerowcy jednak nie tylko zabra-

li mu dzieciństwo, ale także ojca. Matka sama wychowywała trzech synów i córkę. Ona dała im wiarę. Ona rozkochała ich w Bogu i nauczyła mieć w Nim nadzieję. Tak stali się Jego sługami. Posmakowali więzi, o której Biblia mówi: przymierze.

Miłość do Boga nauczyła kochać człowieka. Młody Józek szybko przekonał Zosię, że będą szczęśliwym małżeństwem. Dzisiaj wiadomo, że tego, co ślubował, dotrzymał. – Były różne dni. Po prostu życie – przyznaje pani Zofia, opowiadając o swoim małżeństwie. – Podczas tych trudnych jedno było pewne: wieczorem uklękniemy razem do modlitwy, a wtedy św. Józef nas pojedna. Sam był mężem, więc zna się na rzeczy – uśmiecha się wdowa.

Jeśli dla pana Józefa pierwszą miłością ziemską była Zofia, to drugą z całą pewnością parafia. – To cały jego świat. Żył sprawami kościoła, czuł się tutaj gospodarzem. Oddał tej parafii całego siebie – poświęca proboszcz, ks. Edward Szajda.

Robotnik

Miłość prawdziwa zawsze będzie miłością zapracowaną. Kiedy powstawała parafia „po ruskich”, od samego początku można było liczyć na pana Józefa. Może o tym opowiadać ks. S. Pasyk, który rozpoczął remont kościoła i plebanii. Może o tym wiele mówić ks. A. Szyc, pierwszy proboszcz parafii.

Przejęty swoim kościołem pan Józef mobilizował do pomocy całą swoją rodzinę i znajomych. Było dla niego oczywiste, że swoje siły na bezinteresownie oddać Bogu. Cieszył się, kiedy piękniał kościół. – Do domu przychodził na chwilę, potem szedł czuwać, doglądać, porządkować parafialne obejście. I tak przez dziesięć lat. Póki choroba pozwalała – mówi pani Zofia.

Co ważne – praca miała go uszlachetniać, a niekoniecznie być źródłem majątku. Mawiał,



KS. KRZYSZTOF ADAMSKI

że „bogactwo to zdrowie i łaska u Boga”.

Opiekun

Swoje dzieci wychował w karność i szacunku dla człowieka i prawdy. Nazywał rzeczy po imieniu, nawet jeśli to bolało. – Bywało, że nie przebiegał w słowach, ale naprawdę wszystkich kochał, przejmował się sprawami znajomych. Nie umiał żywić złości – kontynuuje opowieść małżonka. – Jak komuś sprawił przykrość, bo ostro coś powiedział, to potem żałował. I znowu do św. Józefa przychodził, żeby ten u Boga się za nim wstawił i o miłosierdzie prosił.

„Nasz pan Józef” – mówi o nim dzieci z przyparafialnej świetlicy i ministranci. – Na początku się go bałem, bo miał taki mocny, chrypliwy głos, ale potem już było ina-

Z kluczami od kościoła, wciąż na posterunku, tak zapamiętali pana Józefa parafianie

czej, bo żartował z nami i pomagał, jak było trzeba – opowiada ośmioletni Mateusz.

Tak oto pan Józef z posługi kościelnego uczynił misję, powołanie, które angażowało całego człowieka. Był blisko Jezusa, strzegł Jego domu, czuwał nad Jego braćmi i siostrami. – Znając pana Józefa, wątpię, czy to prawda, że „nie ma ludzi niezastąpionych” – mówi ks. Edward. – To po pierwsze, a po drugie przekonałem się, że Józefowie, choć ich coraz mniej, to naprawdę porządne chłopcy.

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

Józef Jęcki – ur. 15 lutego 1932 roku w Lubrańcu koło Włocławka.

Przez 47 lat był mężem Zofii, miał dwoje dzieci. Pracował w świdnickim ZWAP-ie, ostatnie 10 lat życia służył jako kościelny. 1 lutego tłumy świdniczan modliły się na jego pogrzebie.

Sonda

PAN JÓZEF...

DOROTA KNAPIK



– On tutaj z nami ciągle jest. Cieszyliśmy się jego odwiedzinami każdego dnia. Dzieci ze

świetlicy bardzo go lubiły. Pomagał we wszystkim, jak tylko mógł.

MICHAŁ KRZECZOWSKI



– Dało się z panem Józefem porozmawiać! Często żartował, ale jak rozrabialiśmy

w zakrystii, to robił porządek. Czasami wydawał się surowy, ale nie baliśmy się go.

WALDEMAR LASKOWSKI



– Był bardzo zaangażowany w naszą parafię. To było całe jego życie. Wszędzie go

było pełno, bo tutaj był u siebie. Kiedy myślę „pan Józef”, to myślę – „dobry katolik”.

Dla dręczonych na Wschodzie

Za cierpienie

Krzyże Zesłańców Sybiru odebrało 13 lutego kilkudziesięciu sybiraków, mieszkających w Świebodzicach i okolicy.

Decyzja o przyznaniu wyróżnienia dotyczyła aż pięćdziesięciu osób. Nie wszystkie mogły być na uroczystości, głównie z powodu złego stanu zdrowia. Kilka osób zmarło w ostatnich miesiącach.

Uroczystego wręczenia w imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej dokonał wojewoda dolnośląski Krzysztof Grzelczyk w towarzystwie burmistrza miasta Jana Wysockańskiego.

Krzyż Zesłańców Sybiru to jedno z najmłodszych polskich odznaczeń i zarazem jedno z najsmutniejszych. Został ustanowiony ustawą z 17 października 2003 roku „jako wyraz narodowej pamięci o obywatelach polskich deportowanych w latach 1939–1956 na Syberię, do Kazachstanu i północnej Rosji, w hołdzie dla ich męczeństwa oraz wierności ideałom wolności i niepodległości”. Otrzymują go ci, którzy całe lata swojego życia spędzili na wygnaniu. Wielu z wówczas wywiezionych nigdy nie powróciło. Tych, którzy przetrwali i żyją do dziś, nagradza się pamiętkowym odznaczeniem.

SŁAW

WYRÓŻNIENI



Na liście wyróżnionych znaleźli się: Helena Bajorska, Maria Bajorska, Józef Baran, Stanisława Bloch, Anna

Bogdańska, Janina Chmura, Alfred Chuchro, Irena Czuba, Józefa Drzał, Mieczysława Gajek, Jan Giniewicz, Bronisław Gładki, Halina Górską, Danuta Horodecka, Jadwiga Jarońska, Bronisława Jarzębska, Zdzisław Jarzębski, Jan Kościelniak, Zofia Kowaleczko, Rozalia Kułakowska, Sabina Kupiec, Janina Łabędzka, Aniela Malinowska, Anna Najwer, Józefa Nazarkiewicz, Janina Nieborak, Maria Olędzka, Helena Olszewska, Izabela Owoc, Mieczysław Pachowicz, Jadwiga Pięta, Helena Pilch, Anna Pluta, Helena Polesińska, Czesława Rutkowska, Zbigniew Sankowski, Danuta Skrzypińska, Jan Strojczyk, Witold Szmidla, Stanisław Sznajder, Janina Szostak, Zofia Szymkowiak, Janina Świdniak, Franciszek Walczak, Kazimierz Walczak, Halina Wilman, Halina Winiarska, Edward Wojnicz, Zofia Zuba, Maria Żebryk.

Caritas Diecezji Świdnickiej – warto dać im 1 procent

Pana Boga mają w sercach



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Powoli kończy się okres składania deklaracji podatkowych. 1 procent od podatku możemy przeznaczyć na instytucje pożytku publicznego. Zachęcamy, by uczynić to na rzecz Caritas Diecezji Świdnickiej. Dlaczego?

Ci, którzy swoimi ofiarami wspierają Caritas Diecezji Świdnickiej, pomagają także w prowadzeniu kilku jadłodajni (w Świdnicy, w Nowej Rudzie i w Bielawie). Od tego roku na pomoc taką mogą liczyć także będący w potrzebie mieszkańcy Kłodzka (1 stycznia uruchomiono jadłodajnię dla 600 osób), a niedługo również mieszkańcy Świebodzic (200 potrzebujących).

– Nikt nie powinien być głodny. A przecież ci ludzie głodni są również miłosierdzia, współczucia, pociechy. Czują się odrzuceni, samotni. A Pan Bóg nie pozwala na samotność, dlatego czyni nas swoimi narzędziami – podkreśla ks. Radosław Kisiel – dyrektor Caritas.

Jak cennym darem jest człowiek dla drugiego człowieka, najlepiej wiedzą ludzie w podeszłym wieku, niesprawni, chorzy. Z prawdziwym zaangażowaniem i poświęceniem w ubiegłym roku niosły im swoją pomoc pielęgniarki środowiskowe z Niepublicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej Stacji Opieki Caritas w Świdnicy. – Kierują się w swoim życiu najszlachetniejszymi motywami postępowania, a postępowania takiego nie sposób przecenić – zauważa ks. Radosław. – Tak wiele ofiarowują drugiemu człowiekowi.

Plany Caritas Diecezji Świdnickiej na przyszłość. – Powiem o tych najbliższych – zaczyna ks. Kisiel. – W Kudowie Zdroju, dzięki uprzejmości burmistrza, otwieramy dla osób starszych Dom Dniennego Pobytu. W Starym Wielisławiu, dzięki panu wójtowi oraz Radzie Gminy Kłodzko, otrzymaliśmy w zarząd budynek po szkole. Powstaną tam warsztaty terapii zajęciowej dla osób

niepełnosprawnych. Pracujemy też nad stworzeniem sieci świetlic dla rodzin, kierując się hasłem „Otwarte serca”. Pierwszą otwieramy w Wałbrzychu przy ul. Chrobrego. Przymierzamy się już do otwarcia podobnych w Świdnicy i w Świebodzicach. Postaramy się uruchomić je również w innych miejscowościach naszej diecezji.

W poszukiwaniu wsparcia nasza Caritas nawiązała współpracę z bolońską organizacją charytatywną C.E.F.A.L., zajmującą się kreatywną pracą z młodzieżą. Najważniejszym jednak źródłem pomocy są pieniądze z naszego podatku. – Bardzo proszę w imieniu potrzebujących, cierpiących, zrozpaczonych o dar w postaci 1 procenta podatku od rocznego dochodu na nasze konto – mówi ks. Radosław Kisiel. – Jak to uczynić? Trzeba obliczyć swój podatek. Następnie odliczyć od tej kwoty 1 procent. Przy wypełnianiu odpowiedniego druku (PIT-36 lub PIT-37) w części zatytułowanej „Obliczenia zobowiązania podatkowego” znajdą Państwo rubrykę „Kwota zmniejszenia z tytułu wpłaty na rzecz organizacji pożytku publicznego” (dla PIT-36 jest to pozycja nr 181, dla PIT-37 – pozycja 111.) To tutaj należy wpisać kwotę obliczonego 1 proc. (obliczamy go od kwoty, którą wpisujemy do pozycji wyżej). Przy obliczaniu 1 proc., w formularzu PIT wpisujemy kwotę pomniejszenia, pomijając grosze. W banku lub na poczcie na dowodzie wpłaty wpisujemy swoje imię, nazwisko, adres, kwotę dokonywanej wpłaty i dane adresata: Caritas Diecezji Świdnickiej, ul. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica, BZ WBK SA O/Świebodzice, 73 1090 2356 0000 0001 0331 5766.

Wszystkim ofiarodawcom w imieniu obdarowanych składam serdeczne *Bóg zapłać*. Obyśmy rozsmakowali się w czynieniu dobra, a wtedy ono do nas powróci – kończy ks. dyrektor.

Wspieranie Caritas jest moralnym obowiązkiem każdego katolika

EDYTA SIDOR

PANORAMA PARAFII

Parafia Nawiedzenia NMP w Wambierzycach

Pod opieką Maryi

Wzgórze przypominające Syjon, drugie – niczym Góra Oliwna. Potok Cedron i siedemdziesiąt cztery stacje Drogi Krzyżowej. To jedyna parafia w naszej diecezji, która swoją budową przypomina Jerozolimę.

– Tu, w sanktuarium Królowej Rodzin, rytm pracy jest inny niż w większości parafii, a jej istotą jest dyspozycyjność – mówi ks. Ryszard Szkoła, proboszcz. – Staramy się służyć pielgrzymom Eucharystią, słowem Bożym, w konfesjonalach. Niekiedy trzeba być dla nich także w nocy – gdy na przykład zepsuje im się autobus i trzeba wstać, by zaprowadzić ich na nocleg.

Gdy wieś ożywa

Wambierzyce żyją swoistym rytmem. Zimą spokojnie, latem zaś bywają dni, gdy ta 1430-osobowa parafia tętni życiem, niczym centrum wielkiego miasta. Tak jest przede wszystkim podczas pielgrzymek dla młodzieży. Gwarno robi się także podczas spotkań dla rodzin, przedstawicieli różnych stanów i zawodów. Na uroczystości zjeżdżają się pielgrzymi z Polski, Czech i Niemiec.

Dobre duchy parafii

A sama parafia? – Mamy niewiele grup, ale za to mocnych – wyjaśnia ks. Ryszard. – Prze-



ZDJĘCIA: DOROTA BAREŁA I ANDRZEJ NIEDZIEWIECKI

de wszystkim bardzo dobrą radę parafialną, która pomaga, gdy tylko poproszę. Przygotowuje uroczystości, paczki dla dzieci na św. Mikołaja, rozdosi opłatki, podczas zjazdu młodzieży obstawia punkty informacyjne.

Przy parafii działa chór, w którym śpiewa 25 osób z trzech pokoleń. Można go usłyszeć nie tylko w sanktuarium, ale na wyjazdowych koncertach w Pieniawach, Warszawie, Kolonii... Jest też niewielka schola dziecięca i spora grupa ministrantów.

Róże Żywego Różańca modlą się w intencjach parafii i świata, przygotowują liturgie podczas porannej Mszy św. w pierwszą niedzielę miesiąca.

Na boisku parafialnym grywa, założona przez ks. proboszcza i Zbigniewa Kłosowskiego, drużyna piłkarska: juniorzy i B klasa. Przy parafii rozpoczęły się też, organizowane teraz poza nią, zajęcia z tenisa stołowego.

Pomoc fundacji

– Nie do przecenienia jest Fundacja im. Ignacego Reimana, zajmująca się kulturą, oraz Fundacja Odbudowy i Modernizacji Wambierzyc, która pomaga w remontach.

A tych remontów jest sporo. Ostatnio np. obłożono fundamenty bazyliki plastrami, założono wokół drenaż i położono nową nawierzchnię granitową na placu koronacyjnym. Teraz czeka ich nowe wyzwanie: naprawa schodów do bazyliki.

DOROTA BAREŁA



Sanktuarium w Wambierzycach jest jednym z najstarszych w Polsce

Poniżej:
Pomysł wybudowania tutejszej kalwarii (fragment na zdjęciu) zrodził się w latach siedemdziesiątych XVII w., gdy właścicielem osady został Daniel Paschaszus von Osterberg. Wambierzyce doskonale się do tego nadawały

ZDANIEM PROBOSZCZA

Przede wszystkim zapraszam wszystkich, którzy chcieliby coś pięknego przeżyć, do naszego sanktuarium. Nowy sezon pielgrzymkowy przed nami, a Wambierzyce to wspaniałe miejsce, by się wyciszyć, by spotkać Maryję.

Tym parafianom, którzy angażują się w sprawy Kościoła, chciałbym serdecznie podziękować. A tych, którzy stoją z boku – zachęcić do większej aktywności. Chciałbym, by nie mieli wrażeń, że sanktuarium to prywatne ranco proboszcza, ale zrozumieli, że to miejsce dla wszystkich. I żeby poczuli się za nie odpowiedzialni.

Zapraszamy na Msze św.

- w niedziele: godz. 7.30, 9.00, 11.00, 18.00, w świątyni w Ratnie Dolnym: godz. 10.00
- w dni powszednie: w ziemie – godz. 7.00 i 17.15; od Wielkanocy: godz. 7.00 i 18.00

Wikariusze:

ks. Ryszard Filipiński, ks. Rafał Chudy, ks. Tomasz Nuckowski



KS. RYSZARD SZKOŁA

proboszcz parafii pw. Nawiedzenia NMP. Święcenia kapłańskie przyjął 25.05.1974 r. we Wrocławiu. Był wikariuszem w parafii Wniebowzięcia NMP w Bielawie i śś. Piotra i Pawła w Bogatyni, pomagał w sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej i par. Uzdrowienia Chorych w Dąbrowicy. Był proboszczem w parafii św. Alberta Chmielowskiego w Żabinie, proboszczem i dziekanem w parafii św. Katarzyny w Górze Śląskiej.